Nr. 19. Lwów, 15. lipca 1898 r. Wydawnictwa Rok XX. Serja zmieniona.

GONIEC i ISKRA.

Czasopismo perjodyczne.

Numer pojedyńczy **20** ct. w. a

„Wesoły Kurjerek“ dla nieprenumeratorów: 10. ct. w. a. — Osobne dodatki dla nieprenumeratorów: 10. ct. w a.

Goniec i Iskra wychodzi: 15. i pierwszego dnia każdego miesiąca. Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry** otrzymują zupełnie *bezpłatnie* drugie osobne pisma humorystyczne *illustrowane* p. t. **Wesoły Kurjerek**, wychodzące dwa razy na miesiąc: 8. i 23., oraz **bezpłatne premia**. Prenumerata na **Gońca i Iskrę** wraz z osobnym **Wesołym Kurjerkiem i premiami** wynosi, tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. **Wesoły Kurjerek** dla nieprenumeratorów »Gońca i Iskry«. kosztuje **10 ct. w. a.**; tak samo *dodatki*. W Poznańskiem i w Niemczech: 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 frank. (4 dol.); rocznie w Ameryce połudn., w Brazylji, Australji i innych częściach świata 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za miejsce jego. Nadesłane po 25 ct. od wiersza. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **Do Administracji Gońca i Iskry we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki i z Brazylii najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi lub milrejsami *w listach rekomendowanych*, albo także przekazem pocztowym. — Listy powinny być frankowane. — Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego prenumeratora. W dnie wychodzenia pism, gdy przypada niedziela, lub święto — numera wychodzą po niedzieli, lub po święcie.

Właściciel i naczelny redaktor: **M. Dzikowski-Chamski.**

Hawana.

Już Aleksander Humbold zwrócił uwagę na łagodny klimat okolic Hawany, który pozwala mieszkańcom obywać się bez szyb w oknach i dzięki któremu palenie w piecach jest tam nieznanem. Najniższa temperatura, jaką na Kubie zauważono, było 14 stopni Celcjusza, najwyższa 26 stopni. Silne upały są rzeczą wyjątkową i tylko przez czas trwania południowych wiatrów odczuwać się dają. Klimat, podobny do klimatu Hawany mają tylko: Madeira, niektóre części Kostariki, Guatemala i Meksyk. Nie ma nic piękniejszego, nad noc w Hawanie w miesiącu lutym, gdy na pogodnem i błękitnem niebie błyszczy niezliczona moc gwiazd. Przyroda okolic Hawany nie imponuje wspaniałymi widokami, ale sprawia nadzwyczaj miłe i wesołe wrażenie. Ani na innych wyspach Antylskich, ani na stałym lądzie Ameryki nie napotyka się takiej masy ślicznych palm, które tutaj pokrywają wzgórza, stroją skały, otaczające port miasta, ciągnące się wzdłuż wybrzeża morskiego i sięgające w głąb wyspy. Wprawdzie nad brzegami Orinoko i Amazonki można spotkać wyższe i wspanialsze palmy, ale nigdzie nie ma tak znacznej ilości palm królewskich (Oreodoxa regia), najozdobniejszych ze wszystkich.

Ta obfitość palm, jak również wielkie bogactwo kaktusów, drzew cytrynowych i pomarańczowych, granatów, oleandrów i innych podzwrotnikowych roślin, nadaje Hawanie i jej okolicom odrębny zupełnie charakter, którego urok podnosi jeszcze łagodny klimat tamtejszy. A wszystko to oblane błękitno-zielonawemi wodami morza Antylskiego, którego rozigrane fale tworzą przy Campo de la Punta uroczy i wesoły widok. Wspaniały port Hawany z całym lasem masztów i powiewających flag różnokolorowych, forty, wznoszące się na wszystkich wzgórzach w pobliżu portu, domy miasta a nad tem wszystkiem, niby kopuła — cudne podzwrotnikowe niebo, usłane gdzieniegdzie lekkiemi chmurkami, oto obraz wspaniały.

Szerokie ulice promenady dzielą Hawanę na dwie wielkie części. Zewnętrzne miasto jest weselsze, posiada szersze ulice, wygodniejsze chodniki, wewnętrzne zaś miasto jest starsze, ale równocześnie bardziej ożywione, gdyż tam właściwie koncentruje się cały ruch i życie. I tutaj pieniądz panuje z całą potęgą. Brak własnego domu nie pozwala należeć do towarzystwa, a szanujący się człowiek, powinien bezwarunkowo posiadać własny ekwipaż. W starem mieście chodniki są tak wąskie, że tylko przy wielkiej zręczności mogą się na nich dwie osoby wyminąć.

W żadnej ze stolic Europy nie spotyka się tak różnobarwnego i strojnego tłumu kobiet, jaki się daje widzieć w niedziele i święta na »Paseos« [promenady] Hawany. Te świąteczne spacery, są to »rendez vous«, naznaczone sobie wzajemnie przez damy z najwyższego towarzystwa. Bogactwo, moda, zamiłowanie do strojów rozpościerają tam najwspanialsze i najkosztowniejsze toalety. Sprzyja temu nadzwyczajna łagodność klimatu, co pozwala damom hawańskim ukazywać się w kostjumach, jakich u nas na bale używają. Na spacerach tych powozy posuwają się podwójnymi rzędami, a młodzież idąca piechotą, tworzy po obu stronach ulic szpalery i przygląda się jadącemu towarzystwu.

Sposób, w jaki budują domy w Hawanie, pozwala i zewnątrz obserwować tryb życia mieszkańców. Z obawy trzęsienia ziemi, prawie wszystkie mieszkania są parterowe, obszerne balkony sięgają aż na chodniki, a dla świeżego powietrza są zupełnie otwarte, przechodzący zatem ulicą, nie popełniając najmniejszej niedyskrecji, mogą rzucać spojrzenia w głąb mieszkań, gdzie w oświetlonych salonach zbiera się cała rodzina. Wystrojone damy, eleganccy »caballeros«, a wśród nich prześliczne dzieci, bujają się na »rocking chairs«. Hawanki w domu są również strojne, jak na spacerach i zawsze lubią być podziwianemi.

Kontrast, jaki daje się zauważyć tak w politycznym ustroju, jak i w życiu społecznem między hiszpano-amerykanami i anglo-amerykanami, jest również widocznym w życiu rodzinnem i w stosunku między kobietami. W północnej Ameryce nie lubią życia prywatnego wystawiać na widok publiczny, u siebie w domu są wszyscy swobodni, nie poddają się etykiecie i nie obserwują mody, chyba wówczas, gdy wychodzą na spacery, lub na jakie zebrania. Kobiety nie potrzebują towarzystwa męskiego, aby zapewnić sobie szacunek i bezpieczeństwo. Ale też pod względem wykształcenia kobiety Ameryki północnej stoją wyżej od kobiet Hawany naprzykład, które sposobem życia więcej są zbliżone do kobiet wschodu. Ideałem kobiet południa jest piękność, elegancja i dobre ułożenie. Ideałem kobiet północy jest rozum i rozwój ducha.

Ani w teatrze, ani na balach piękne kreolki nie przedstawiają się tak dodatnio, jak na spacerach i w tych toaletach, które nawet na bulwarach paryskich nie traciłyby na porównaniu. Kreolki w Hawanie mają wspaniałe czarne włosy, piękne, czarne oczy, szlachetnie zarysowane czoło, zgrabnie wycięte usta i śliczną cerę. Profil kreolek, choć nie jest zupełnie czystym, przypomina jednak rysunkiem swoim profil kobiet kastylskich i andaluzyjskich. Niczem nie zamącony spokój podnosi ich urodę, lecz równocześnie pozbawia twarze wyrazu.

Tryb życia kreolek jest zupełnie odrębnym od tego, jakie prowadzą kobiety północy. Przedewszystkiem otrzymują one małe wykształcenie; uczą je zaledwie trochę czytać, pisać, brzdąkać na fortepianie, paplać po francusku i niektórych robótek ręcznych. Literatura dam hawańskich, jest także nadzwyczaj ograniczoną. Książki są tam uważane za przedmioty zbytku, a biedne księgarnie utrzymują się tylko z dzienników mód, gdyż tych do Hawany przychodzi mnóstwo. Zajęcia domowe powierzają damy hawańskie murzyńskiej służbie, same nigdy nie zajmują się gospodarstwem. Rozmowa z kreolkami jest ciężką, brak wykształcenia sprawia, że o temat do tej rozmowy trudno, tem więcej, że nawet rozmowa o sprawach codziennych, do której przecież nie potrzeba, ani zbytniego rozumu, wykształcenia, nie daje hawankom materjału do konwersacji, bo i tem nie interesują się.

Stan armji w Ameryce.

Prezydent Mac Kinley wydał odezwę, wzywającą pod broń znów 75.000 ochotnika. Poprzednie odezwa żądała 125.000 ludzi. Razem więc 200.000. Jeżeli do tego dodamy armję regularną postawioną na stopie wojennej — 62.000 ludzi, 3500 inżynierów, saperów i techników, 3000 kawalerji stepowej i 10.000 ludzi, stanowiących specjalny korpus, złożony wyłącznie z ludzi, którzy już przebyli żółtą febrę, a na którego sformowanie kongres wyznaczył oddzielny fundusz, to otrzymamy armję z 278000 ludzi. Ale tylko na papierze, albowiem do skompletowania pierwszej armji ochotników brak jeszcze 13 000 ludzi, zaciągi drugiej armji dopiero są rozpoczęte, a do skompletowania 62.000 wojska regularnego, brak jeszcze ni mniej, ni więcej tylko 27.000 ludzi.

To właśnie stanowi największy kłopot ministerjum wojny mimo zwycięstw na morzu.

Jak wiadomo, kontrakt w armji regularnej opiewa na trzy lata, gdy tymczasem członkowie armji ochotniczej zaciągani są tylko na czas trwania wojny i to najwyżej na dwa lata, pobierając tę samą płacę, co regularni i mając te same przywileje w razie kalectwa. Nie dziw więc, że każdy pragnący służyć ojczyźnie w obecnej chwili, woli wstąpić do batalionów ochotniczych, niż wiązać swą przyszłość kontraktem trzyletnim.

Właściwie więc w obecnej chwili, mamy dopiero pod bronią 153.500 żołnierzy, z których większa połowa ma dopiero słabe wyobrażenie o służbie wojskowej.

Choćby, jednak, nawet cała ta armja była dobrze wyćwiczoną, to wszakże w obec zamierzonej okupacji przez amerykańskie wojska wysp Filipińskich oraz wysp: Kuby i Puerto Rico, armja ta jest stosunkowo bardzo nieliczną, a nawet — bezwarunkowo niewystarczającą. A ponieważ,

jak zaznaliczyśmy powyżej, na szybkie powiększenie szeregów armji regularnej niema co liczyć, całkiem jest przeto zrozumiałą odezwa prezydenta. żądająca powiększenia armji ochotniczej o 75.000 ludzi, chociaż zanosi się na pokój, więc żądanie prezydenta zapewne zostanie bezprzedmiotowe.

NAŁĘCZ,

Romans z dziejów polskich

Przez **AUTORA „POJATY"**.
(BERATOWICZA).

(Ciąg dalszy Patrz Nr. 18).

Byłby się jej do nóg rzucił Bronisław, poprzysiągł jej wieczną miłość, gdyby skromna dziewica nieschroniła się już była na wieżę. Nieprzytomny, smutny, ale szczęśliwy młodzieniec, ujrzał ją raz jeszcze w oknie jej górnego mieszkania; przycisnął do ust drogi upominek, rzucił się na konia i zniknął. — Z jakimże żalem tracił z oczu widok wieży kochanej! zawsze mu ona była tak miłą, jak dla żeglarza gwiazda ojczyzny; lecz teraz zdało mu się, że w niej zostawił całą swę istność! Ale te same tęskne uczucia za miejscem, w którem tak jawne odbierał wzajemnej chęci dowody — i ten drogi upominek, dodawały mu sił do pełnienia, jak najgorliwiej włożonyeh nań obowiązków.

Upoważniony na piśmie rozkazem królewskim, mając sobie podane stacje po wsiach i miasteczkach traktu lwowskiego przy pomocy dwóch pocztowych, niewiele znajdował trudności w obraniu dogodnego dla pana mieszkania. Część ta Rusi Czerwonej, położona między Węgrami, a Polską, dla bliskiego z obustron niebezpieczeństwa, prędko oswobodzona od nieprzyjaciela, wojskiem dowództwa marszałka wielkiego osadzoną została. Daleko więcej doznał kłopotu, minąwszy Tarnów, skąd nieprzyjaciel uchodząc ku granicom Wołynia, mieczem i ogniem wszystko pustoszył, a idące w pogoń hufce polskie i węgierskie resztę niszczyły. Lecz obywatele okoliczni, uradowani z wydobycia się z jarzma tatarów, skoro dowiedzieli się o przejeździe króla, spiesząc na popasy i noclegi ze złożeniem mu uszanowania, przywozili z sobą dobrze opatrzone bryki w chleb, zwierzynę, trunki i wszystko, na czem zbywało wypróżnionym gospodom: a tak młody nasz urządziciel podróży, małym kosztem miał sposobność zasłużenia się panu — i zobowiązania sobie tych wszystkich, którym przybycie jego zwiastował.

Jednakże nie wszędzie doznał tej dogodności w obraniu mieszkania, jakie miał sobie na rozpisie stacyj podane. Wjechawszy do Rzeszowa, gdzie naznaczony był nocleg, znalazł to miasto prze zuchodzących tatarów ogniem spostoszone; co gorsza, dwór królewski, zwyczajne w czasie przejazdu Kazimierza mieszkanie, w popiół obrócony; tak zaś był wielki nie dostatek domów, że wojsko polskie, stojące w Rzeszowie na błoniach, a zgromadzeni obywatele na zgorzeliskach, pod szatrami mieścić się musieli. W tak smutnem położeniu niezostawał Bronisławowi inny wybór, nad dom wielki murowany, który pokryty dachówką, sam jeden w rynku ocalał. Należał on do bogatego izraelity: Jonasza, zwanego Opoczyńskim, stąd, że w Opoczynie miał także pewne posiadłości, sławnego z nauki i wziętości w swoim narodzie. Nietracąc więc czasu, Bronisław zbliżył się do domu, a znalazłszy wrota zamknięte, zaczął całą siłą dobywać się, wołając o otworzenie; nikt jednak nieodpowiadał, choć niezmierna wrzawa dająca się wewnątrz słyszeć, zapewniał, go, że nie jest próżny. Ponowił zatem usiłowania i gdy tęgo z pocztowymi kamieniami dosadza:

— Co wy czynicie, dla Boga! — wysadziwszy na piętrze z okna rudą, wychudłą, głowę, zawołał żyd młody. — Ja pójdę do starszego na skargę! wy mi dom rozwalicie!

— Otwórz zaraz! — odpowiedział młodzieniec, nieprzestając szturmować.

— Coto otwórz? to nie karczma, to dom kupiecki; ja przecie mam znaczek od pana rotmistrza, jako ten dom od postoju jest wolny. Dajcie pokój, słyszycie, bo wam gorącej wody na głowę naleję!

— Czy ty gospodarz domu? — zapytał Bronisław.

A cóżby z tego było, gdybym ja był gospodarz? — ponowił żyd.

— Otwórz zaraz! król tu będzie nocował!

— Ktoby wam wierzył; kiedy wy do gospody chcecie, zawsze zapowiadacie wielkie państwo, królów, senatorów, byle was wpuścić? Znam ja was, idźcie sobie dalej! — i zamknął okno za sobą.

Ponowiono zatem szturmowanie — i gdy wrota z zawias ledwie niewyskakują, żyd wysadziwszy głowę na nowo:

— Czekajcie, niech was licho weźmie! a jaki to król?

— Coto jaki król! — odparł obrażony Bronisław — król polski, pan twój, rozumiesz!

— Czemuż od razu tak niemówicie? — odpowiedział żyd i zbiegłszy spiesznie z góry, otwierał wrota, z lepszą chęcią witając młodzieńca. Bronisław czyniąc sobie rum, jak zwycięzca na zdobytym zamku, miarkował, gdzie i jak będzie mógł króla z dworem pomieścić. Dom mu niezdawał się być ciasnym, lecz izba pierwsza napełniona była tłumem muzykantów, śpiewaków i innych żydów, którzy gwarząc, lub przegrywając, tak wielką wrzawę czynili i tak mało zważali na przełożenia młodzieńca, że, ani podobna było spodziewać się, aby dobrowolnie ustąpić chcieli; w przeciwnej zaś izbie krzątające się żydówki kóło ognia i stołów przyrządzały sutą wieczerzę z ryb i drobiu. Słowem, w całym domu ruch niezmierny znać dawał, że się w nim na wielką ucztę zanosi.

— Widzisz pan, co tu za rejwach — mówił żyd do młodzieńca; — ja niewiem, jakby tu mógł najjaśniejszy pan nocować.

— Cóż znaczy ta wrzawa? — zapytał Bronisław.

— Zwyczajnie ja się żenię — odpowiedział żyd.

— Bardzo dobrze, dziś, jednak, będziesz musiał z domu ustąpić.

— To być nie może — rzekł żyd strapiony. — Prawda, dom ten nie do mnie należy, ale i sam Jonasz Opoczyński na to pozwolić nie może.

— Czy on tu jest — zapytał Bronisław.

— A jakże — odpowiedział żyd.

Kazał tedy młodzieniec prowadzić się do Jonasza. Na górze, z tyłu domu, w ciasnej izbie pod dachem, otoczony żydami, przy świetle nędznej świeczki, siedział na łóżku stary izraelita, obłożony mnóstwem ksiąg, w których szperał z uwagą, odzywając się niekiedy do stojących przed sobą towarzyszów. Blada twarz jego, okryta siwym włosem po obu stronach, wzrok posępny i odzież w nieładzie, wystawiały w nim mędrca zatopionego w głębokościach nauki. Na opowiedzenie żądań Bronisława, starzec przebudziwszy się, jak ze snu:

— To prawda, u mnie dziś wesele, wydaję za mąż moję wnuczkę Esterkę — mówił, powstając skwapliwie: — ale gdybym i sam się żenił, ustąpiłbym dla najjaśniejszego pana, bo on godzien wszelkiej uczciwości!

Nieposzła w smak panu młodemu tak ochocza gotowość starca, zaczął mu żywe czynić uwagi; inni też żydzi powstali, ale Jonasz przyjęciem tylko króla zajęty, kazał podać sobie płaszcz i długą swą trzcinę, a zszedłszy z Bronisławem między tłum godowy, wziął się do wypraszania go z domu A gay weg! König wird hier nächten! «Precz za drzwi! król tu będzie nocował!» wyganiając żydów, wołał gorliwy starzec. Muzykanci z cymbałami i grzechotkami, żydówki zabierając niecki z rybami i ciastem, bachory z betami, wszystko to, wynosząc się z domu, pozierało z niechęcią na Bronisława — i rozwlekając się po stronach zgorzelisk, szukało w budach i lochach schronienia.

Już wypróżniona pierwsza izba przeznaczona została na pokój jadalny; górne mieszkania mieścić miały dworzan i pokojowców; trzeba jeszcze było obmyślić pokój sypialny dla pana. Alkierz przyległy izbie, w której poprzednio żydówki przyprawiały ucztę, z położenia swego w ustroniu i chłudniejszej powierzchowności, najlepiej odpowiadał temu celowi. Wszedłszy do niego Bronisław z Jonaszem, zastał tam siedzącą na kuferku młodą, zgrabną izraelitkę, twarzą obróconą do ściany, koło której krzątająca się stara żydówka dawała poznać, że ubiera pannę młodę do ślubu. Cichość tam panująca objawiać zdawała się, że im jeszcze nie są wiadome układy gospodarza względem wypróżnienia domu, a tem samem odłożenia wesela. Warkocz Esterki, prześlicznej czarności, rozpuszczony, spadał ku ziemi nakształt długich gałęzi brzozy, ukazując między kosami kibić przecudnej urody i szyję bielszą od śniegu. Właśnie, gdy Jonasz uwiadamiał starą niewiastę o potrzebie ustąpienia z alkierza, Esterka zwróciła wzrok ciekawy na Bronisława. Jakże wielkie było jego zdziwienie i ledwo nie przestrach, gdy w niej poznał tę nieszczęśliwą piękność, której niedawno dał pomoc w drodze do Krakowa, przyjmując ją z dziecięciem na brykę i która zostawiwszy mu je na noclegu, w nocy znikła z gospody. Wtenczas, chociaż ścigana i przelękła, zachowywała jeszcze w kwitnącej cerze ślady szczęścia, lub nadziei, teraz twarz jej wybladła i obłąkanie malujące się w oczach, zdały się mówić, że niedola jej doszła do najwyższego stopnia! Wzruszony jej stanem młodzieniec, chciał się odezwać i, gdy stara żydówka, umawiała się z Jonaszem, zbliżył się do niej w tym celu, lecz palec Esterki, położony na ustach i wzrok przestrzegający, dały mu do zrozumienia, iż przyznaniem się do jej znajomości prędzej ją zgubić, niż ratować może. Pozostał Bronisław na miejscu, jak wryty, przestając na pilnej baczności, co się dalej z nią stanie, gdy stara żydówka po długich dąsach, przekonana o potrzebie ustąpienia, rzuciła na jej głowę zasłonę i złorzecząc przeciwnościom, spiesznie ją wyprowadzała za miasto ku staremu browarowi, który oszczędzony od pożaru, był jedynem schronieniem godowej rzeszy. Obrócił w ślad za nią Bronisław, lecz prędko w tłumie gromadzących się żydówek, straciwszy ją z oczu, był przymuszony wrócić na gospodę tem bardziej, że dalsze rozporządzenia wymagały obecności jego.

Tymczasem przygotowania na przyjęcie króla czyniły się z jak największem staraniem. Ludzie służebni, z kuchnią, kredensem i piwnicą, wjechawszy do domu, zajmowali się pilnie obowiązkami przeznaczenia swojego, a gdy na kuchni w licznych rondlach i stągwiach dostateczna dla pana i gości warzyła się wieczerza, w alkierzu wykadzonym i dywanami obitym, miły go po drodze czekał spoczynek. Wkrótce też, gdy się zmierzchać zaczęło, stojący na znaku, za miastem pocztowy, pędem przybiegłszy, dał znać, że najjaśniejszy pan już się zbliża do bramy. Jonasz ubrany w świąteczne szaty, z chlebem i solą na śrebrnej misie, stanął u wrót domu swego, żeby pana, jako gospodarz przywitał. Z długą się on, na przyjęcie jego gotował perorą, ale tłum rycerstwa, obywateli i mieszczan, przy wysiadaniu króla tak był wielki, iż biedny starzec, odepchnięty daleko na zgorzeliska, nietylko niemiał szczęścia go witać, ale, ani ujrzał go nawet.

ROZDZIAŁ XXII.

Bóg pomóż, królu jedyny
Szerokiej polskiej krainy!
J. Kochanowski.

Nazajutrz, jak tylko na dzień się zebrało, Jonasz, chcąc powetować wczorajsze odepchnięcie od oblicza pańskiego, stanął u wrót domu z chlebem i solą i jak niegdyś milczący Mardocheusz u bramy pałacu króla Aswera, tak on u swego progu czekał cierpliwie na ukazanie się pana. Wiele on tam znieść musiał nieprzyjemnych razów od straż u wrót stojących i krzątającej się służby; niezrażony jednak, tak się mocno trzymał raz obranego stanowiska, iż nakoniec, gdy król ze wschodem słońca

wychodził zażyć świeżego powietrza, a lud zgromadzony czynił mu miejsce, Jonasz stojąc, jak przykuty u progu, znalazł się jednym z tych, którzy najbliższymi byli pańskiej osoby. Miał on za sobą liczny poczet żydostwa, ciekawego widzieć przywitanie jego z najjaśniejszym panem. Król postrzegłszy zniżającego się do stóp swoich z chlebem i solą starca, pytał: kto jest i czego żąda?

— Jako się radowały mury Jerozolimy z przybycia Nehemiasza, jako się cieszył korab Noego z powrotu gołębicy, tak się mój dom ubogi weseli, żeś wasza królewska mość, król królów, raczył do niego na nocleg zajechać — odpowiedział Jonasz.

— Dziękuję ci, mój kochany, ale wyznaję, że bardzo łatwy był wybór, kiedy niemiałem gdzie więcej zajechać. Dobrześ jednak zrobił, żeś mi się dał poznać; wyborny miałem nocleg i rad będę o tem pamiętał. Lecz powiedz mi, jak się to stało, że wśród powszechnej pożogi twój dom jeden ocalał?

— Ręka Pańska była nad nim! — odpowiedział izraelia, wzrok wznosząc do góry— nie dla tego zapewne, że jest zmurowany, bo i mury pękały; nie dla tego, że do mnie należy, bom ja żyd nędzny, jak drugi; ale dla tego, żebyś wasza królewska mość, najjaśniejszy panie, miał gdzie z podróży wypocząć.

— Powiedzcież mi, czy tatarzy uchodząc i lud uprowadzili?

— Ay! wey mir! zabrali, złupili, a co zabrać niemogli, spalili! — odezwały się tłumy żydostwa.

— Siedmdziesiąt lat żyje na świecie, miłościwy panie — przerwał Jonasz — widziałem różne wojska i wojny, alem jeszcze takiej rzezi niewidział! Był tu strach tak wielki, jak niegdyś w Sodomie i wszystko uciekło przed ostrzem miecza twojego!

— Niech mi spiszą tych, którzy ucierpieli najwięcej — rzekł krol do otaczających i obracając się do Jonasza — Powiedzże mi mój Locie sprawiedliwy, czy ci dobrze zapłacono za nocleg?

— Chowaj Boże! niemam krzywdy — rzekł żyd, kłaniając się — lecz mam prośbę do najjaśniejszego króla.

— Cóż takiego?

— Wydaję za mąż moją wnuczkę, biedną sierotę, dziś jej ślub wieczorem, gdybyś najjaśniejszy panie w swej łasce pozwolił jej zbliżyć się do stóp swoich, toby bardzo wielkie było szczęście dla naszej familji, a sława dla całego Rzeszowa.

— Bardzo dobrze — odpowiedział król — niech przyjdzie.

Ruszył z okrzykiem radości tłum żydów na wygon, kędy stary browar leżał; zbiegali sie z różnych stron muzykanci, żeby uczcić poczet godowy. Król tymczasem, kazawszy podać sobie konia, udał się ze znakomitszymi panami na przegląd wojska, które uszykowane za miastem, czekało na jego przybycie. Dobra je ożywiała nadzieja; wzmocnione roty czerwonoruską młodzieżą, która z zapałem zaciągała się pod polskie chorągwie, wystawiały rycerstwo, godne postawą i rynsztunkiem — walczyć pod znakami Kazimierza. Umiał je król pochlebną przemową utwierdzić w przychylnej chęci; kilkunastu młodzieńców ze znakomitszych domów, wyłączył do swej służby przybocznej i sprawiwszy zastęp, obrócił na zgorzeliska, dla udzielenia swych myśli budowniczym, względem podniesienia miasta i wystawienia zamku na miejscu spalonego dworu. A gdy do gospody wracał, ujrzał pędem przez rynek lecący ku sobie tłum płaczliwy żydostwa, na czele którego stary Jonasz, blady i zadyszały, padłszy przed koniem królewskim, szarpał na sobie odzież wołając żałośnie: »Biada mi, biada! żem doczekał dnia tego!«

— Co się to znaczy? — zapytał król zdziwiony.

— A y! w e y m i r! wielkie nieszczęście! — wołał starzec, trzęsąc ręce do góry wzniesione.

— Czy nie tatary wpadają, — pytał jeden z dworzan.

— Gorzej! Esterka uciekła! Ay! wey mir! — odezwały się płaczliwe tłumy.

— Stil doch! — zawołał Jonasz, podnosząc się z ziemi. — Ciszej! ja sam wszystko powiem. Kiedym znalazł łaskę przed obliczem twojem, najjaśniejszy panie, żeś na niegodne moje prośby pozwolił stawić przed sobą moję wnuczkę, ja zaraz z jej narzeczonym poszedłem na strych browaru, gdziem ją wczora na noc z starą Libą zamknął i stanąwszy przed drzwiami, odmykałem kłódkę, mówiąc te słowa w radości serca: Ester moja, już słońce wysoko, obudź się i wdziej szaty weselne, bo twoja dola rośnie, będziesz widzieć w twarz najjaśniejszego pana, on na ciebie będzie patrzeć swemi królewskiemi oczyma i da ci może upominek na szczęście! Ale Ester nieodzywała się. Potem się bardzo zaląkłem i zawołałem na Libę, żeby odsunęła zaworę. Szukaliśmy wszędzie Estery, ale Estery niebyło na strychu!

— Ona uciekła? ona dachem spuściła się na chlewek, a z chlewka skoczyła na ziemię! — odezwał się z tłumu żyd rudy.

— Już ona mi to drugi raz taki wstyd czyni!

— A ty co za jeden? zapytał król.

— Ja jestem pan młody, Jankiel, kupiec z Opoczna, — odpowiedział żyd, kłaniając się — przyjechałem tu, żebym się żenił.

—Bardzo cię żałuję — ale to nie moja wina, żeś się tak mało umiał twej narzeczonej podobać — ponowił król.

— Co to podobać się! — odparł Jankiel — niech ją licho weźmie? niech się po świecie tuła, jak dym wiatrem pędzony! niech jej chleb będzie utrapienie! Ja nie żałuję, ale żałuję czasu, com dla niej zmarnował!

— Miłosciwy panie! już ona nie dopiero kłopot wielki nam czyni, — odezwał się Jonasz — to jest druga Dalila; dusza się jej zawsze miłowała w tem, co nie żydowskie było. Ojciec jej, mój synowiec, był sławnym lekarzem, lecz nic niezostawił po sobie, tylko puszki z proszkami, maście i olejki, jam ją przyjął i przygarnął, bo się znała na ziołach leczących; ale cóż z tego, kiedy ona, chodząc za ziołami po lasach i górach, zawsze przynosiła serce nieczyste, a umysł Molochowi oddany. Tej wiosny jeszcze, chciałem ją wydać w Opocznie za tego poczciwego człowieka, myśląc, że się poprawi i do wiary przywiąże; — uciekła bezwstydnica w nocy przed ślubem, jak teraz i jeszcze mi różne chrześciańskie zastawy· chusty, suknie i perły zabrała — że aż chorowałem z wielkiego zmartwienia. Przecież ją na trakcie krakowskim poznali nasi, jak jechała z młodym żołnierzem i na Kleparzu pojmawszy, przyprowadzili do mnie. Umiała się chytra moabka ułożyć, zdawało się, że żałuje swego bezwstydu i chce się poprawić; wywiozłem ją w te strony, owóż znowu uciekła i teraz niewiem, jak będzie!

— I ja niewiem, — odpowiedział krol — myślę jednak, że teraz lepiej będzie uchodzić.

— Ale, najjaśniejszy panie, ona cały posag zabrała, co był w kuferku na strychu złożony! — ponowił przestraszony Jonasz. — Gdybyś wasza królewska mość był łaskaw posłać za nią ludzi na prędkich koniach, toby moze ją jeszcze dognali; ona niedaleko być musi.

— Dajże mi pokój, mój miły; — jeśli ją narzeczony nieszuka, ja pewnie jej ucieczce przeszkadzać niebędę. — A czemużeście wczoraj nieodprawili wesela?

— A jak mogliśmy odprawiać, kiedy trzeba było ustąpić z domu dla najjaśniejszego pana? — odpowiedział Jankiel. — Zapewne, gdybyśmy zostawieni byli na miejscu, nieprzyszłoby do tego nieszczęścia. Ja niechcę królewskich ludzi posądzać, ale ten młody koniuszy, co tu wczora z pocztowymi naprzód przybiegł zapowiadać gospodę, zna się dobrze z Esterką. Nasi wczora wypatrzyli, że długo w noc chodził koło browaru — może to jego robota.

— Ja cię zaręczam, że to być niemoże — odpowiedział król — gdyby się jednak okazało, że on choć cokolwiek do jej ucieczki należy, możesz być pewnym, że będzie surowo karany. Czy twoja narzeczona tak bardzo jest piękna?

— Coto piękna, — odpowiedział Jankiel z wyrazem niedbałości — zwyczajnie, jak żydówka.

— Ja na jej wesele — odezwał się Jonasz — wielkie, bardzo wielkie zrobiłem ekspense: sprowadziłem rabina z daleka, sprosiłem wiele gości, żywiłem ich dni kilka, zgodziłem muzykantów, kuglarzów, sztukmistrzów; ja wielką stratę poniosłem!

— Wieleż te wydatki mogą wynieść? — zapytał król zniecierpliwiony.

— Czas teraz ciężki, wszystko trzeba przepłacać; najmniej sto złotych wydałem, nielicząc tego, co Esterka zabrała.

— Niech mu mój kasjer podróżny dwieście złotych wyliczy — rzekł król do służby — i niech więcej o tem niesłyszę!

— Błogosławieństwo niebios, niech będzie nad koroną Pańską! — zawołał Jonasz — wznosząc ręce do góry.

— Najjaśniejszy panie! jeszcze jedną stratę zapomnieliśmy wyrachować — rzekł Jankiel kłaniając się.

— Jaką stratę? — zapytał król.

— Stratę najdroższą, to jest, coby najjaśniejszy pan dał swoją ręką Esterce, gdyby głupia niebyła uciekła. Toby się mnie należało odebrać.

— Pójdź precz! — rzekł król wzgardą przejęty i obróciwszy się do swoich, kazał mieć gotowość do drogi. A że ranek był piękny i zgromadzeni panowie zabierali się do odprowadzenia go konno na popas, Kazimierz odwdzięczając ich grzeczność, postanowił także konno jechać, mając przytem miłą sposobność łatwiejszej w drodze rozmowy i poznania kraju.

Niezapomniał jednak o oskarżeniu Bronisława i lubo miał, jak najlepsze rozumienie o jego morzlności, nieprzeniósł tego w milczeniu, a ujrzawszy go na popasie, starał się wybadać. Lecz młodzieniec, który opuścił Rzeszów zaraz z wieczora, dla poczynienia potrzebnych przygotowań w dalszej podróży, łatwo się usprawiedliwił, że nic o losie Esterki wiedzieć niemoże. I jakkolwiek porozumienie to mocno go zasmuciło, znajdował atoli w niem tę pociechę, że o szczęśliwem ujściu biednej izraelitki odebrał wiadomość.

Przybywszy Kazimierz do Przemyśla, znalazł to miasto zajęte przez wojska tylnej straży Spytka, kasztelana krakowskiego, z którym niechcąc się mierzyć starosta Daszko, uszedł dla złączenia się z mazurami, gromadzącymi swe siły u Rudnika i Baranowa. Przedmieścia przez uchodzącego starostę były popalone, lecz miasto ocalone zostało. Kazimierz, wjechawszy na zamek, witany był przez mieszkańców z oznakami najżywszej radości. Nazajutrz, odebrał gońca z Krakowa, który mu doniósł o przyjeździe legata papieskiego, i że ten niemogąc dla pilnych spraw czekać w stolicy na powrót króla, prosi o pozwolenie zjechania tam, gdzie się najjaśniejszy pan znajduje. Przykro było Kazimierzowi, że o tem, co go zajmowało najbardziej, o zdrowiu kochanej żony, żadnej niemiał wiadomości. Odpowiadając zatem na żądanie legata. iż rad go będzie widział w Przemyślu i na ten koniec kosztem skarbu podróż jego podjąć zaleca, — do królowej napisał, że gdy trakt czerwonoruski wolny już jest od wojsk i niebezpieczeństwa, jeśli zdrowie jej dobre, jak się spodziewa, prosi, aby niezwłocznie wybrała się w drogę i, że na nią z utęsknieniem oczekuje w Przemyślu.

W tym właśnie czasie ukazała się tam pełna rozpaczy i żalu Johanna ze Sławnego, szukająca króla; a gdy wychodził z zamku, padłszy przed nim na kolana, wzywała litości, błagając, żeby jej sprawiedliwość uczynił z żydów opoczyńskich, którzy, jak wzięta świadczy poszlaka, porwali jej dziecię, gdy wyjechawszy do Krakowa, zostawiła je była w domu. Oskarżenie tak wielkiej wagi, dochodzące od osoby ścisłą przyjaźnią złączonej z królową, zajęło Kazimierza tem bardziej, iż w tym wieku powszechnie obwiniano żydów o mordowanie dzieci chrześciańskich najokrutniejszym sposobem. Krol, ciesząc strapioną matkę, starał się ją krzepić nadzieją, że droga jej strata wrócona będzie niechybnie, zapewniając oraz, że,

gdyby okoliczności dozwalały, samby pod swem okiem śledztwo kazał prowadzić. Lecz, gdy to być niemoże, a szwagier Johanny, Jan z Lelowa, któryby z obowiązku urzędu swego, a bardziej jeszcze powinowactwa najlepiej dopilnował sprawy, rzeczami wojennemi jest w tej porze zajęty — niebyło innego sposobu, jak zdać śledzenie na sąd nadworny. Kazał tedy król napisać do Zadzika, nadwornego marszałka, zalecając mu szukanie poszlakowanych i, jak najściślejsze z nich śledztwa ciągnienie; przykazał oraz zapieczętować bóżnicę miasta Opoczna i wszystkie sklepy żydowskie; do rabinów zaś i starszych w całem królestwie posłać obwieszczenie, iż jeśli żydom dowiedzioną będzie ta zbrodnia, każe zabrać na skarb wszystkie ich majątki, i jako niewdzięczny i szkodliwy naród. wypędzi go z kraju na zawsze.

ROZDZIAŁ XXIII.

Nie jeden, gdy go lube omamienie łudzi
Niewie, że może raz się ostatni przebudzi,
Że może z pierwszą zorzą, z tą bitwą zaczętą
Nić życia jego będzie na wieki przecięta.
J. U. Niemcewicz.

Nie odbierając Kazimierz wiadomości od żony, z każdym dniem był o nią niespokojniejszy. Wiedział on dobrze, że ojciec jej Rokiczan, któremu ją szczególniej polecił, nie dozwoli jej krzywdy uczynić; lecz odjechawszy nie zupełnie zdrową, lękał się, aby wzmożona słabość nie była tego milczenia przyczyną. Wtem ukazał się w Przemyślu legat papieski. Znany królowi z odbytych kilkakrotnie poselstw w Polsce i Węgrzech, Piotr, biskup weletryjski, do wiadomości spraw kościoła polskiego, łączył z dawna życzliwe chęci dla Kazimierza i był wzajemnie od niego kochany Między wielu poleceniami, z któremi przybywał, miał on szczególniej poruczone sobie od Innocentego rozpoznanie niezgód króla z duchowieństwem, uchylającem się od ciężarów publicznych. Wprawdzie, nadania dawnych królów i książąt przy zaprowadzaniu wiary świętej w Polsce, nie obowiązywały dóbr duchownych do powinności tego rodzaju, lecz słuszność z pomnożonemi z czasem potrzebami kraju, zdała się je ogólnie do wszystkich posiadaczów gruntowych rozciągać, tem bardziej, że dobra duchownych zajmowały znaczną część ziemi. Bodzanta, biskup krakowski, a za nim wielu bogatych proboszczów i opatów, coraz śmielej opierając się władzy krajowej, byli powodem, że rząd musiał nieraz użyć gwałtownych środków do zniewolenia ich włościan, aby publicznej służbie zadość czynili. Ztąd coraz jawniejsza między duchowieństwem a królem rosła nienawiść tak dalece, że skargi biskupów opierać się zaczęły o apostolską stolicę. Przejęty Kazimierz wdzięcznością dla ojca świętego, za powolność w rozwiązaniu ślubów, wszelką z swej strony okazywał gotowość porozumienia się z duchowieństwem; lecz jak wielkie było jego zdziwienie, gdy legat nietylko wzbraniał się przyjmować podziękowań za rozwód, lecz zapewniał, iż bardziej nad wszystko, ma polecone sobie od papieża, zniewolić króla do wrócenia Adelajdy do praw małżeńskich, jeżeli nie życzy sobie uledz klątwie kościoła. Oświadczenie tak śmiałe i niespodziane, nagłym gniewem przejęło Kazimierza.

— Jak to? — zewołał oburzony. — Poddając przychody państw moich, stosunki z monarchami, zwycięztwa nawet oręża, pod wyroki apostolskiej stolicy i to jeszcze co za jej dozwoleniem czynię, co jest jedyną nagrodą prac moich, a nadzieją ojczyzny, ma mi być później zaprzeczone tak nielitościwie! Dość tego! Rokiczana jest moją żoną i będzie nią do skończenia dni naszych!

— Miłościwy panie! uczucia waszej królewskiej mości trudno zapewne potępiać — odpowiedział legat strwożony oburzeniem króla. — Widziałem Rokiczanę w przejeździe przez Kraków i miałem szczęście z nią mówić; słyszałem powszechnie wielbione jej cnoty, dobroć, litość, pobożność i wyznać winienem, że taka tylko niewiasta godną jest dzielić los króla polskiego i z niej tylko naród mógłby sobie wróżyć przedłużenie zacnego Piastów plemienia. Ale, miłościwy panie, prawa kościoła są niewzruszone! Raczże mi przynajmniej wasza królewska mość powiedzieć, jakim się to stało sposobem, żeś przed otrzymaniem rozwodu ślubował jej wiarę małżeńską?

— Daję moje słowo, żem nie wprzód pomyślał o związku, aż w ręku miałem przysłany mi rozwód. Cóżto? mości księże biskupie, alboż jesteś w stanie przypuścić, żebym użył podstępu? — zapytał król nowym zapalony gniewem.

— Uchowaj Boże! znam nadto sposób myślenia waszej królewskiej mości; lecz gubię się w daniu miejsca najniepodobniejszym wypadkom tem bardziej, że właśnie, kiedym miał z Awenionu wyjeżdżać, przybyły tam ojciec Adelajdy, nowe za córką zanosił prośby i w ich to skutku odebrałem polecenie zniewolenia waszej królewskiej mości, żebyś się z nią nieodzownie pojednał Czy mogę widzieć rozwodowe pismo?

— I owszem. Nie mam go z sobą, lecz za dni kilka okażę. Ale spodziewam się, żeś Rokiczanie nic nie mówił o tem zaprzeczeniu?

— Bynajmniej — odpowiedział legat — chciałem najprzód rozmówić się z waszą królewską mością.

Uspokoiła cokolwiek Kazimierza wiadomość, że droga jego małżonka nic nie wie o tych nowych zamachach. Niezwłocznie zatem kazał wyprawić gońca do Krakowa po pismo rozwodowe, złożone w składzie papierów koronnych i razem dołączył wyraźny rozkaz do królowej, żeby przyjeżdżała natychmiast; a chociaż był przekonany o prawności swojego związku i bronić go z narażeniem się nawet apostolskiej stolicy był gotów — żałował, że oszczędząjąc dawemnie spokojność Adelajdy, nie otoczył go tą wystawą wspaniałości, jaka zwykle towarzyszy ślubnym panujących obrzędom — boby wtenczas odgłosem postanowienia swego, przeciął wszelkie sposoby dążące do jego obalenia; — albowiem mniemał, że to zaprzeczenie jest skutkiem nowych podstępów jego nieprzyjaciół, usiłujących w mniemaniu świata puścić to w niewiarę co dopełnionem zostało wedle wszelkich przepisów kościoła. I w tym celu troskliwy o żonę, aby się na nią złość ludzka gorszej jeszcze nie dopuściła ostateczności, chciał ją mieć niezwłocznie pod okiem. Co zaś do legata, ten rzecz wcale inaczej uważał. Nie przeczył bynajmniej, że król ma w swych krewnych najzawziętszych postanowieniu temu wrogów, lecz był stale przekonany, że pismo rozwodowe nigdy z kancelarji papieskiej nie wyszło i jeśli istnieje, niechybnie zmyślonem jest.

Dnia piątego wrócił z rozwodem wysłany goniec i przywiózł najokropniejszą, jaka tylko być mogła wiadomość. Hrabia Rokiczan, na wieść jadącego do Przemyśla legata z zaleceniem papieża, ażeby Kazimierz pod klątwą wrócił do Adelajdy, która najpierwsza ten pogłos puściła w Krakowie, nagle został paraliżem ruszony i w ostatniej życia godzinie uczynił publiczne wyznanie: że pragnąc, jak najprędzej widzieć córkę w koronie, a niemogąc się doczekać rozwodu, który mu ciągle przez przyjaciół w Awenionie był obiecywany, kazał go w Pradze ułożyć i przez przebranego Włocha za papieskiego posłańca, doręczył królowi, w tej jednak nadziei, że prawdziwy rozwód niezwłocznie będzie wydany.

Właśnie, w chwili odjazdu gońca z Krakowa, nieszczęśliwy Rokiczan duszę wyzionął, a córka jego pełna rozpaczy, nagle opuściła zamek, zostawiwszy w swym pokoju następujące pismo do Kazimierza:

»Co Bóg niepotwierdza, próżno ludzkie starania usiłują utrzymać! Daremnie mnie wzywasz, Kazimierzu! Nie jestem twą żoną — nigdy nią nie byłam! więc mnie już nie ujrzysz, ani sobie tego życzyć powinieneś. Lecz jeśli chcesz zmniejszyć gorycz mojego losu, jeśli życzysz, aby Bóg duszy ojca przebaczył winy córki, wróć do Adelajdy i żyj odtąd dla niej!«

Rokiczana.

Jakkolwiek te wyrazy powinny były przekonać Kazimierza o stałem przedsięwzięciu Rokiczany, nietylko niewracania do związków nieprawnych, lecz unikania, jak najdalej miejsc i osób przypominających jej haniebną pomyłkę — nieszczęśliwy małżonek stratą jej tylko zajęty, opuszczając zwycięztwa chwałę i wszystko, co go zatrzymywać mogło, dopadł konia i puścił się pędem do Krakowa, przysięgając, że choćby ją pod ziemię zawiść ludzka ukryla, znajdzie i do praw należnych wróci. Kilku śmielszych dworzan, widząc gwałtowny stan pana, udało się za nim, ażeby w przypadku nieść mu pomoc potrzebną; ale niebo inne w tej chwili przeznaczając drogi Rokiczanie, prędko przeszkodne Kazimierzowi w jego zapędzie postawiło tamy. Ledwie, bowiem, kilka mil ujechał, pogłos nagły o zjawionych na przodzie od Tarnowa i Jasła mazurów dał mu poznać, że przebiegły Ziemowit, wziąwszy od Karpatów tył Polakom związki ich z Krakowem przeciąć usiłuje, a co gorsza, że sam zastępem dowodzi. Nieustraszyłyby pewnie te wieści, mającego jedynie na celu los ukochanej małżonki; lecz dworzanie towarzyszący mu w drodze, zaklinając, żeby nie narażał drogich dni swoich na niebezpieczeństwo tak jawne, a tem samem niepoświęcał sprawy narodu osobistym widokom, skłonili go do zatrzymania się chwilę na miejscu. Zaszło to przełożenie na błoniach leżajskich, gdzie spotkane przednie straże wojska polskiego, potwierdzając tę prawdę, dostateczniejszą dały sprawę o obrotach nieprzyjaciela, jako ten ogromną siłą wychodząc z wąwozów karpackich, stara się nagle najkorzystniejsze opanować miejsca i, że juz droga na powrót do Przemyśla jest osadzona przez jego jazdę.

Mimo tak oczywiste niebezpieczeństwo, jeszcze Kazimierz trwał w chęci jechania naprzód i byłby pewnie drogo swą śmiałość opłacił, gdyby garstka mężnych, otoczywszy go kołem, niesprzeciwiła się otwarcie dalszej podróży, zaklinając, aby się raczej pozwolił zaprowadzić do stojącego o ćwierć mili wojska polskiego nad Sanem i jego orężowi powierzył drogą swoją osobę. niźli ją na szwank nieużytecznie wystawiał. Wzruszony Kazimierz dał się ubłagać i zjechawszy nie bez żalu z gościńca, obrócił w stronę przez swe wojsko zajętą. Był to pieszy oddział dowództwa Gałki Prandoty, z trzechset mężów złożony, który sto jazdy. kiraśnikami zwanej, wspierało; mała zaiste obrona w porównaniu mnogich sił nieprzyjacielskich!

Słońce już zachodziło, gdy przednie straże mazurów z różnyah stron dały się widzieć. Król, stanąwszy na czele garstki, w stanie swym rozpaczy, postanowił bronić się do ostatka: żołnierz przyrzekał dzielnie go wspierać. lecz położenie miejsca płaskie i zewsząd otwarte, nie czyniło nadziei, aby się mógł długo opierać. Korzystając jednak z czasu, cofnął się na wzgórze nad Sanem, któremu przyległy las bukowy jakiejkolwiek udzielał zasłony i tam stanąwszy w szyku ścieśnionym, czekał spokojnie, co los zdarzy niepewny.

Jak tylko przednie straże nieprzyjaciela postrzegły czerwieniejącą się barwę polskich rycerzy, zbiegłszy się w hufiec, uderzyły na nich ze zwykłą natarczywością. Odparł dobrze Kazimierz ten napad; kilkunastu poległych odrazu w naczelnym szeregu, ostrożniejszymi uczzniło mazurów, a cienia nocne. coraz bardziej powiększające się, dozwoliły obu stronom pożądanego wytchnienia. Wiedział dobrze Kazimierz, że rozdrażniony nieprzyjaciel, daleko większą siłą z porankiem zajrzy mu w oczy, a gdy odwód był niepodobny, postanowił, korzystając z nocy, ile być może, warownem uczynić swe stanowisko. Szczęśliwy przypadek zdarzył. że na Sanie z tej strony znalazło się drzewo w tratwy wiązane pod dozorem kilkunastu flisów; natychmiast użyte na zakład wału, zaczęto podnosić opas obronny. Rzucił się lud rycerski do sypania okopu, używając tej samej zbroi i tarczy, co piersi jego zasłaniała, do brania ziemi na wzniesienie szańcu. Grunt dokoła pia-

szczysty, łatwemi czynił usiłowania, a przykład króla-wodza, pracującego bez wytchnienia nad ocaleniem ludu, dodawał mężnym ochoty.

Tymczasem, na wieść rozniesioną przez flisów, że król, ojciec kmieci jest w niebezpieczeństwie, wysypały się z pobliskich wiosek z łopatami i siekierami tłumy wnieśniactwa, niosąc panu obronę. Przybycie rąk tylu i z każdą chwilą przybywanie ich coraz znaczniejsze, nagle posunęło robotę. Każdy w cichości podwajał siły i prędko wzniósł się czteroboczny, w pół człeka. wał, zamykający walecznych.

Już świtanie przemagać zaczęło nocną pomrokę, — i czaty polskie znać dały o ruszającym się za lasem nieprzyjacielu. Kazimierz nie tracąc chwil drogich, jeszcze własnym przykładem zachęcał do kończenia dzieła.

— Królu! — rzekł do niego pracujący w pocie czoła kiryśnik, ze spuszczoną na twarz przyłbicą, — zaniechaj pracy, już wał przy boskiej pomocy i naszych piersiach jest dostateczny, abyś był zachowanym!

(C. d. n.).

Wyspy Hawajskie.

(Na czasie, z powodu wojny Ameryk.-hiszpańskiej.)

Z chwilą objęcia na własność przez Stany Zjednoczone wysp Filipińskich, znaczenie wysp Hawajskich podniesie się ogromnie dla tego kraju, tak pod względem handlowym, jak i strategicznym, wyspy te bowiem leżąc na Oceanie Spokojnym, na drodze z San Francisco do Manilii, stanowić bedą ważną stację węglową dla okrętów amerykańskich handlowych, a także stałe miejsce postoju eskadry wojennej amerykańskiej, która w połączeniu z eskadrą Filipińską i eskadrą zachodniego brzegu Stanów, może mieć kontrolę nad całym Oceanem Spokojnym.

Z chwilą objęcia wysp Filipińskich przez rząd Stanów Zjednoczonych, okaże się także potrzeba zaprowadzenia bezpośredniej liny telegrafu podmorskiego z Manili do San Frsncisco. I pod tym więc względem, wyspy Hawajskie będą miały znaczenie, jako stacja, dzieląca tę olbrzymią przestrzeń.

To też nic dziwnego, że w ostatnich dniach debaty nad aneksacją tych wysp zawrzały na nowo, tak w izbie posłów, jak i w senacie amerykańskim i, że rezultat ich dodatni jest prawdopodobniejszy obecnie, niż kiedykolwiek poprzednio.

Jak wyżej powiedziano, archipelag Hawajski, albo Sandwich, leży na Oceanie Spokojnym i składa się z wielu wysp, z których ważniejsze są: Hawaja, Maiu, Oahu, Kauai, Lanai, Kahulani, Molokai, Niihan. Formacja ich jest wulkaniczna Główny przedmiot wywozu stanowi cukier surowy, prócz tego ryż, banany i bawełna.

Ludność składa się z rozmaitych narodowości, w tej liczbie krajowców, których liczba wciąż się zmniejsza. w 1891 roku było 35.000 głów, chińczyków 15.300, japończyków 12.360, portugalczyków 8.600, amerykanów 2.000, anglików 1 300 i niemców przeszło tysiąc.

Wyspy te zostały odkryte przez hiszpana Gaetano w 1542 r., zapomniano jednak o nich tak, że gdy w 1778 r. angielski kapitan Cook odkrył je ponownie, jemu przypisywano właściwe ich odkrycie.

Król tych wysp, Kamehameha I, zmarły w 1819 r., pierwszy nadał swym rządom cechę europejską i zniósł bałwochwalstwo. W rok po jego śmierci przybyli na te wyspy misjonarze amerykańscy. W 1840 r. wyspy otrzymały konstytucję, rozszerzoną jeszcze w 1887 r. Rząd był monarchiczny, pod zwierzchnictwem króla i dwóch izb. W 1891 r. wstąpiła tam na tron po śmierci swego brata, króla Kalakaua. królowa Liliuokalani, która w 1893 r. chciała zmusić swych ministrów do przyjęcia nowej konstytucji, gwarantującej większą moc tronowi i dającą we wszystkiem pierwszeństwo krajowcom. Ministrowie odmówili, w skutek czego wybuchła rewolucja i królowa została zrzucona z tronu przez komitet obrony narodowej. Uformowany pod wodzą Sanforda B. Dolo rząd tymczasowy, pragnął połączenia tych wysp ze Stanami Zjednoczonym. Gdy, jednak, starania jego pod tym względem nie doszły do skutku, przez opór prezydenta Clevelanda, dnia 4. lipca 1894 roku została proklamowana rzeczpospolita Hawajska i Sanford Dole obrany pierwszym jej prezydentem.

Myśl, jednak, o przyłączeniu się do Stanów Zjednoczonych nie upadła. Wyspy Hawajskie czują swą słabość i wiedzą, że prędzej, czy później popadną w ręce Anglji lub Japonji. Pragnąc tego uniknąć, starają się o protekcję Stanów. W tym celu, w roku zeszłym prezydent Dole odwiedził osobiście prezydenta McKinleya. Lecz wówczas nie marzono nawet o zajęciu wysp Filipińskich, Dole więc nic nie zyskał. Dzisiaj za to gorące pragnienia hawajczyków, są bardzo bliskie urzeczywistnienia.

Poprzednio jeszcze, dawno temu, bo w 1854 roku, król Kamehameha III. starał się o to, by królestwo jego przeszło pod opiekę Stanów Zjednoczonych i nawet zawarł w tym celu umowę z D. L Greggem, jako komisarzem prezydenta Pierce'a, ale śmierć króla przeszkodziła wprowadzeniu tej umowy w życie.

Prezydent Grant był gorącym zwolennikiem aneksacji tych wysp. W 1874 r. został zawarty traktat wzajemności. na mocy którego rząd hawajski obowiązał się nie ustępować żadnemu z mocarstw, ani przystani, ani ziemi, ani też wydawać specjalnych przywilejów, w zamian za co uzyskał opiekę rządu amerykańskiego

W trzynaście lat później (1887) traktat ten został wznowiony i Stany Zjednoczone otrzymały przywilej na urządzenie stacji węglowej i warsztatów reperacyjnych dla okrętów w zatoce Pearl Rivier.

W przeciągu ostatnich pięciu lat, dwa traktaty aneksacji tych wysp zostały przedstawione amerykańskiemu kongresowi. Pierwszy przygotowany w 1893 r. przez sekretarza stanu J. W. Forstera, za rządów prezydenta Harrisona, cofnięty był nawet z chwilą objęcia rządów przez prezydenta Clevelanda. Drugi traktat został sporządzony przez sekretarza stanu Shermana, już za obecnej administracji, 16 czerwca 1897 r., i ten to traktat jest obecnie przedmiotem debat w senacie Stanów Zjednoczonych.

Oba te traktaty zostały ratyfikowane przez legislaturę rzeczypospolitej Hawajskiej, tak, że w obecnej chwili tylko od amerykańskiego kongresu zależy, by wyspy Hawajskie stały się częścią składową Stanów Zjednoczonych.

Ciekawe rzeczy.

Znaczenie t. zw. «bródki hiszpańskiej«. Nie każdy może, noszący tak zwaną „bródkę hiszpańską«, wie o jej pierwiastkowem znaczeniu. Po zawojowaniu Hiszpanji przez saracenów i prześladowaniu panującej tam religji, przedłużaniu się panowania maurów, poczęła zacierać się i różnica ubiorów. Hiszpanie pragnąc posiadać cechy zewnętrzne, odróżniające ich od maurów, poczęli nosić te prostopadłe bródki, w tym celu, aby wraz z wąsami składały formę krzyża, a tem samem stanowiły charakterystyczną oznakę chrześcijan Dla nas, dzieci końca XIX wieku, dumnych z cywilizacji i rozumu, jakież wspomnienie to smutne i niepochlebne nastręcza refleksje. Podczas, bowiem, gdy w zwyczajach i ubiorach nie tylko starożytnych, ale nawet tak nazwanych barbarzyńskich czasów — zawsze dopatrzyć można przyczyny pięknej i poważnej, a zawsze i wszędzie miejscowej i rozsądnej, w naszym postępowym wieku dzieje się wprost przeciwnie: nie my rządzimy modą, lecz wszechwładnie nami moda, istne fatum bez celu i rozumu, klęska społeczeństwa, przyczyna nieszczęść i upadku wielu rodziu.

Pływanie słoni. Słoń posiada zdolność pływania. przy przedostawaniu się wszakże przez rzeki, woli on przechodzić je po dnie, jak to niedawno sprawdził p. W. Lutherland i opisał w »Scottish Geogruphical Magazine«. Aby przy wędrówce takiej umożebnić sobie oddychanie, zwierzę trzyma trąbę wysuniętą pionowo z wody w górę. Dopiero, gdy łożysko rzeki zbyt się obniża, słoń zaczyna pływać. Przez czas tej przeprawy, przewodnik słonia płynie również, kierując się trąbą, która mu wskazuje miejsce, gdzie się zwierzę znajduje. Gdy zaś głębia się skończy, a słoń znowu stąpać zaczyna, przewodnik otrzymuje się na wodzie ponad jego szyją, tak, że słoń, jakby po drodze zabiera go na swe barki. Niektóre słonie chętnie do wody wkraczają, inne wszakże ochoty do tego nie mają i można je zmusić jednym tylko sposobem, a mianowicie ogniem. Przed ogniem słoń uchodzi i szuka schronienia w wodzie. Przewodnicy oczekują w takim razie nocy, a kilku ludzi uzbrojonych w pochodnie zapalone, otacza słonia, a zbliżając się do niego, rychło znagla ją go do przekroczenia rzeki, zwłaszcza, jeżeli na drugim brzegu są już inne słonie, które go przyjmują i uspakajają skoro z wody się wynurzy.

Epidemje na Filipinach. Z rozmaitych informacyj prasy amerykańskiej wynika, że na okrętach amerykańskich żółta febra i ospa grasuje już epidemicznie. Wiadomość ta nie zdziwi nas bynajmniej, jeżeli zważamy, że klimat Filipinów okazał się wręcz zabójczym dla rasy białej i przywyknąć do niego prawie niepodobna. Malarja pokazuje się często u ludzi, którzy od piętnastu lat żyli na Filipinach i pocieszali się nadzieją, że organizm ich jest niedostępnym dla zabójczych wpływów klimatu, a prócz febry dziesiątkuje cudzoziemców biegunka, tyfus ospa i t. d. Dla scharakteryzowania niebezpieczeństwa wystarcza fakt, że wśród hiszpanów wysp Filipińskich panuje w warunkach normalnych o 5 prc. wyższa śmiertelność, niż w Europie, w czasie najgwałtowniejszych epidemij. W roku 1830 przybył do Manilli batalion, składający się z 1000 ludzi, a do batalionu tego w roku następnym przyłączono 500 krajowców W r. 1838 cały pułk musiał uledz reorganizacji bo z białych żołnierzy, ani jeden nie pozostał przy życiu. Od r. 1840—1845 znajdowało się na Filipinach 186 oficerów hiszpańskich, z których w przeciągu pięciolecia tego umarło 63.

Jeden z pułków artyleryjskich składał się w styczniu 1845 r. z 240 żołnierzy. W ośm lat później cyfra pozostała ta sama, choć pułk otrzymał tymczasem 500 nowych żołnierzy. Nawet w najświeższych czasach, mimo postępu medycyny i hygieny, śmiertelność na Filipinach jest znacznie większą, niż na Kubie, tak okrzyczanej, jako miejsce wyjątkowo niezdrowe I w klasztorach filipińskich choroby dziesiątkują zakonników, choć zaprowadzono tam wzorowe urządzenia sanitarne, a najcharakterystyczniejszym jest fakt, że na całym archipelagu nie ma dziś, ani jednego człowieka należącego do tych rodzin hiszpańskich, które tam osiadły w końcu ubiegłego stulecia. Innemi słowy, w trzeciej generacji biała rasa na Filipinach wymiera.

W obec głównej choroby krajów podzwrotnikowych, t. j. malarji nauka jest dotychczas bezsilną, bo chinina, wprawdzie, łagodzi ją i osłabia, ale wielu wypadkach usunąć nie jest w stanie. Profesor Koch twierdzi stanowczo, że kto raz przeszedł szczęśliwie malarję bez pomocy chininy, ten jest przed nią na zawsze zabezpieczony, podobnie, jak to się dzieje przy ospie, ale 1, mało tylko ludzi taką próbę przetrzymuje; 2, misjonarze i oficerowie z wysp Filipińskich zaprzeczają twierdzeniu temu. Mimo to, prof Koch, w odczycie swoim p. t. »Obserwacje lekarskie w krajach tropikalnych«, obstaje przy własnych spostrzeżeniach i wyraża nadzieję, że uda się przy pomocy szczepienia zabezpieczyć mieszkańców przed straszną chorobą. Niemiecki uczony zwraca uwagę, że nie tyle woda i powietrze przyczyniają się do rozszerzania zarazków malarji, ile owady ssące krew ludzką, w rodzaju moskwitów, owej plagi podzwrotnikowej. Zauważyli to już podobno od dawna murzyni, którzy w moskitach upatrują źródło chorób najrozmaitszych. Przemawia za tem także fakt, że na wysokości 1200 metrów nad powierzchnią morza, gdzie niema już moskitów, niema także malarji.

Teatr — literatura — sztuka.

W letnim teatrze, skombinowany personal częścią z towarzystwa fredrowskiego i poznańskiego, a po części z lwowskiego teatru, daje przedstawienia począwszy od od pierwszych dni lipca. Ten teatr letni, w nieobecności pp. Bandrowskiego i Hellera, znajduje się pod dyrekcją p. Edwarda Webersfelda, który energicznie

i umiejętnie nim kieruje, a publiczność mimo ogórkowego czasu i rozjazdu na wszystkie strony, dość licznie uczęszcza do teatru.

Repertuar jest ożywiony, ze sztuk wznowionych, a wśród personalu znajdują się wcale wybitne talenta. Oprócz naszych artystów lwowskich, jak pp. Kwiecińska, Czaplińska, Siennicka, Ogińska, Nauman i paru młodszych, występuje wśród nich, jako gość p. Woleński. Z prowincjonalnych teatrów zaangażowano do pomocy pp. Szymborskiego, Rożańskich Linkowską, Antoniewskiego, Benzów, Dolekiego, Haniewską i jeszcze kilku młodszych.

W tym czasie dano oryginalną premierę p. Adolfa Abrahamowicza p. t. *Pojedynek*.

Patrząc na to niedołęstwo, ani literackie, ani artystyczne — lecz na istne ględzenie, — żałowaliśmy pracy artystów, którzy pocili się powtarzając bezustannie: »szedł chłop po desce, powiedzieć wam jesce«.... Naturalnie, dyrekcja wystawiając *Pojedynek*, dała dowód, że literaturę oryginalną, stawia, na pierwszym planie, choć z góry wiedziała, oczywiście, że dla takiego *Pojedynku*, najlepiej, gdy plac ostrzelają, ale w obec publiczności nie potrzebującej znać stosunków, wystawienie podobnego rodzaju wysiłków pióra, jest bardzo szkodliwe... Daleko lepiej trzymać się repertuaru sztuk dawno nie granych, a posiadających wartość, choćby przeważnie sceniczną, jak odstraszać publiczność takimi elaboratami, jak ów *Pojedynek* który, rzeczywiście, powinnien być uniemożliwiony przez... policję..

— Nakładem księgarni Zukerkandla w Złoczowie, ukazał się świeżo tomik szkiców Adolfa Walewskiego p. t. „Teatr i jego ofiary«. Autor, sam artysta sceniczny nagromadził w pracy swojej wiele cennych uwag, rzuconych, niby mimo chodem — przedewszystkiem, zaś dziełko, p. Walewskiego odznacza się trafną obserwacją i lekką formą opowiadania. Dzięki tym zaletom, aczkolwiek praca p. Walewskiego nie wyczerpuje przedmiotu, owej mnogiej jeszcze galerji ofiar teetru — szkice stanowią przyjemną i pożyteczną lekturę.

Pożyteczne i praktyczne wiadomości.

O szkodliwości kotów podaje zarząd towarzystwa ornitologicznego t, j. ochrony ptaków, następujące uwagi: Łowienie ptaków w sidła i innym sposobem przez ludzi, w setnej części nie tępi tychże tak, jak to czynią koty swoją drapieżnością. Nie przesadzamy, jeżeli twierdzimy, że na sto gniazd zaledwie jedno pozostanie nietkniętem i w niem wychowają się pisklęta ptaszków śpiewających, owadożerczych. Koty po całych nocach włóczą się po ogrodach, zaroślach i krzakach, a wyśledzą każde gniazdko i co więcej łapią samice siedzące na jajkach. Jeżeli w pierwszym okresie nie znajdą gniazdka dobrze ukrytego, to znajdą je później, gdy pisklęta swymi odchodami u dołu pod gniazdkiem ślady znaczą. Niesłychanie uważnie należy baczyć, by żaden kot w tym czasie nie włóczył się po ogrodzie — niechaj pilnuje domu mieszkalnego i budynków gospodarczych: po za tym obrębem uważać go należy za szkodnika i tępić. Pożytek z kota bywa przeceniany — ludzie utrzymują koty, by im myszy tępiły, a przecież myszy za pomocą łapek i trucizn o wiele lepiej da się wytępić; a wszakże koty szczurów nie tępią. Zarząd w odezwie swoj uprasza publiczność, aby koty tępiono w jak największej liczbie.

Ochronka oka w młodości. Nad wzrokiem dziecka powinno się tak pilnie czuwać, jak nad jego moralnością. W młodym wieku natęża się, bowiem, oko najbardziej. Z powodu, że rodzice nauczyciele i dzieci same nie uważają dostatecznie na oczy, byłoby dobrze, żeby dobrzy specjaliści chorób ocznych egzaminowali oczy uczni wiecej, niż raz jeden. Wyniki tych badań należałoby starannie zapisać do siły jego wzroku. Gdyby takie badania zostały raz zaprowadzone, pokazałoby się, że nie są uciążliwe, a wpłynęłyby korzystnie na zmniejszającą się ogólnie siłę wzroku. Wystarczałoby zbadać oko dziecka raz na rok. Regularne badanie oka powinno się zacząć zaraz po jego urodzeniu, a być dokonywanem przez specjalistę za pomocą oftalmoskopa.

Jak tylko matka spostrzeże, że oczy dziecka są zapalone, powinna się z nim udać do specjalisty.

Rodzice powinni uważać, by rosnące dzieci nie czytały w nocy i by często zmieniały przedmiot, na jaki patrzą. Dziecko mające dwa, lub trzy lata można pouczyć, że jeżeli jest zmęczone patrzeniem na bliskie przedmioty, to niechaj patrzy na odległe. Każda taka zmiana uspokoi w zrok i wzmocni go.

Również należy pouczać dzieci, by czytały i pisały siedząc zupełnie prosto i aby sobą nie zasłaniały światła padającego na książkę, lub na papier.

Tak nazwane specyfiki na ból oczu powinny być zarzucone, jako szkodliwe. Kataplazmy z mleka listki herbaty, lub rumianku, woda różana, belladona, są z pewnością szkodliwe i nie powinny być użyte. Nawet ciepłych, lub zimnych przemywań nie należy używać bez porządzenia się lekarza. Używanie domowych środków na chore oczy, wywołuje póź niej wrzody i rozmaite inne dolegliwości.

Głosy publiczne.

Z komitetu budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie. Komitet nie posiadający adresów wszystkieg pp. artystów-rzeźbiarzy, pragnących wziąść udział w konkursie na pomnik Mickiewicza we Lwowie, zawiadamia niniejszem, że plany sytuacyjne i warunki konkursu złożone są w sekretarjacie Tow zachęty sztuk pięknych (plac św. Ducha), gdzie też po nie interesowani osobiście, lub pisemnie zgłaszać się mogą

Wszelkie pisma do komitetu adresować prosimy: Sekretarz komitetu budowy pomnika Mickiewicza *Michał Rolle* — Lwów, ul. Czarnieckiego 8.

Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie powyższej notatki.

Od Redakcji i Administracji.

Wicek. Pofolguj pan pegazowi, bo padnie trupem.

Panna Madzia. Wierszyki dosyć zgrabne niektóre wydrukujemy w *Wesołym Kurjerku.*

Chłop z nad Nilu. Tylko pseudonim oryginalny — resztę wrzuć pan do Nilu.

R. K. w Londynie. Nie mamy adresu.

Bu. w C. Z artykułu skorzystamy.

Wit. w Chicago. Szczegóły takie byłyby pożądane — prosimy o nie.

Autorom wierszy: „Znowu, jaskółki", „Ciepła woda", „Śmigus, ale nie lwowski", „Walka byków" i „Wojna" — utwory panów drukowane nie będą.

Od Administracyi.

Dla zalegających w prenumeracie

Prosimy stanowczo i usilnie o odesłanie pocztą zalegających należytości, o któr w przeciwnym razie zmuszeni będziemy upominać się otwartemi kartami korespondencyjnemi. Zwracamy też uwagę, że zwlekanie z odesłaniem zaległej prenumeraty wyrządza krzywdę wydawnictwu i naraża na straty — a praca redakcyj polskich pism zasługuje na szczere obywatelskie poparcie.

Dla pp. Prenumeratorów w Ameryce.

Przy jednym z poprzednich numerów zawiadomiliśmy tych wszystkich panów w Ameryce, którzy zalegają w prenumeracie, aby, jak najrychlej odesłali należytości pocztą.

Powołując się na to poprzednie zawiadomienie dodajemy, że jeśli w najkrótszym czasie zaległa należytość odesłaną nie zostanie, upominać się o nią będziemy publicznie, z imienia i nazwiska, jak to jest przyjęte w amerykańskich pismach.

Nadesłane.



Ostrzeżenie.

Od kilku dni wprowadzono na targ tutejszy obce piwo we flaszkach, co do kształtu i wielkości jednakowych, co do etykietowania uderzająco podobnych do flaszek Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów. (7155-?-1)

Ponieważ w skutek tego naśladownictwa szerokie koła odbiorców naszego piwa mogą być w błąd wprowadzone, przeto zwracamy uwagę przedewszystkiem na naszą markę ochronną, wyciśniętą na każdej flaszce z napisem:

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów,

jak wskazuje obok umieszczona rycina, który to napis wraz z marką ochronną znajduje się także na korkach, kapslach i opaskach.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Józef Pisarski
handel towarów korzennych
wiktuałów, rumu, herbaty, delikatesów i win.

Główny magazyn krajowej sprzedaży soli Wydziału krajowego
Cena za topkę 9½ ct.
c. k. sprzedaż prochu strzelniczego
Skład drobiazgów do szycia i przyborów do pisania i t. p. Skład nasion, skład win węgierskich, austrjackich, reńskich i t. p., koniak francuski, porter angielski, piwo flaszkowe i na szklanki.

w Dolinie
pod złotą gwiazdą.
(7144-2-1)

„Café Dienstl"

Objąłem byłą »Kawiarnię Centralną« w Przemyślu i takową prowadzić będę dalej pod firmą:

„Café Dienstl"

Gdy mojem usilnem staraniem będzie wszelkim wymogom P. T. Publiczności uczynić zadość, tuszę, iż Takowa łaskawie mnie poprze i zaszczyci licznemi odwiedzinami.

Z wysokiem poważaniem:
(7148-?-1) **Lubin Dienstl.**

E. Krug
handel towarów korzennych
delikatesów
i owoców południowych
w Przemyślu
przy ul. Mickiewicza l. 4
poleca bogato zaopatrzony sklep swój uwadze Publiczności.
Ceny niskie. 7152-?-1 **Towar doborowy.**

Nowa kawiarnia
w Krakowie

otwartą została z dniem 12. czerwca b. r. przy rogu ulicy Szczepańskiej i Sławkowskiej na I. piętrze (gdzie apteka. F. Gralewskiego) urządzona **z komfortem** i według **ostatnich wymagań. Lokal** jasny i wolny od dymu. Czytelnia dla pań osobna w stylu rokoko, oraz czytelnia dla panów zaopatrzona w pisma i tygodniki ilustrowane, gry towarzyskie i trzy bilardy najnowszej konstrukcyi.
Kawa w każdej porze wydawana świeża i smaczna, również inne napoje.
Lokal otwarty od godziny 6 rano do 1 w nocy, usługa szybka i rzetelna.
Ponieważ pracowałem w kraju i za granicą w pierwszorzędnych tego rodzajach zakładach, przeto znam dokładnie wymagania Szanownej P. T. Publiczności i starać się będę o Jej zadowolenie.

Z szacunkiem
(7149-?-1) *Franciszek Sauer.*

Rudolf Aczkiewicz
magazyn obuwia
męskiego damskiego i dziecinnego
oraz
dla pp. wojskowych
we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 33 (stara poczta
poleca na każdą porę roku, najlepsze, we własnej pracowni wykonane obuwie, z najlepszych materjałów tak krajowych, jako też zagranicznych. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się natychmiast, przyczem na miarę wystarczy przesłać stary bucik.
Ceny umiarkowane. (7051-2-1)

Abraham Fehl
właściciel
„Hotelu Narodowego"
połączonego
z doskonałą restauracyą
w Przemyślu
przy ul. Mickiewicza l. 4
poleca się względom Szanownej P, T. Publiczności, zapewniając o możliwie niskich cenach, jakie zaprowadził u siebie. (7150-?-1)

Senzacyjny wynalazek!

Paper Vestas
Zapałki papierowe
lepsze i tańsze od woskowych, patentowane we wszystkich państwach.
(7100-5-3)
Do nabycia w Krakowie i we Lwowie we wszystkich handlach i trafikach.

PIERWSZA
Nowosądecka fabryka dachówek
i wyrobów keramicznych
T. KWICIŃSKIEGO
poleca na sezon budowlany po bardzo przystępnych cenach **dachówkę żłobioną, nadzwyczaj silną, nieprzemakalną i bardzo lekką,** w niczem nieustępującą **wyrobom zagranicznym.** Bliższe warunki **Arnold Werner Lwów** ul. **Sobieskiego l. 3.** Adres: **Biegonice,** poczta i telegraf: **Nowy Sącz.**
(7045—4—3).

Obfity skład **żelaza** sztabowego i fasonowego, **blachy** żelaznej pocynkowanej, cynkowej i miedzianej oraz blachy na kotły rezerwoarów i dna, trawersy i starych szyn kolejowych, rur wychodkowych, kutych rur gazowych wodociągów studziennych i łączniki, **pomp** ich części składowych wszelkiego okucia budowlanego oraz sierpów kos i przyborów dla kuźni jako to: kowadeł, szróbstaków młotków i t. p. pługów i wszelkich sprzętów gospodarskich.
poleca
Salamon Rapaport
przy ul. Kazimierzowskiej
WE LWOWIE.
(7138-2-2)

V. L. FÁČEK
właściciel
Grand-Hotelu w Rzeszowie,
poleca się szanownej publiczności.
Ceny umiarkowane. W hotelu znajduje się pierwszorzędna kawiarnia i restauracja. [7001-2-2].

Wszelkie papiery i inne potrzeby kancelaryjne, oraz towary, **wchodzące w zakres palenia, najtaniej dostać można w nowo otwartym sklepie.**
S. W. Niemojowskiego
Lwów, plac Marjacki l. 8.
Cenniki na żądanie franco (6850-20-20)

Obuwia bezpłatnie
nigdzie dostać nie można, [7116—4—4].
lecz tansze i lepsze niż wszędzie
jest jedynie tylko
w „Mödlingskiej" fabryce obuwia,
która znajduje się przy ul. Hetmańskiej 8
w Hotelu Wiktorja we Lwowie.
Zasada dobre a tanie.

Ważne dla osób przejeżdżających do Zakopanego i napowrót.

Zawiadamiam P. T. Publiczność, że otworzyłem dla wygody P. T. Publiczności koncesjonowany
DOM SPEDYCYJNY w Chabówce
dworzec.
Zarazem upraszam dla uniknięcia pomyłek, a przytem dla należnego pospiesznego załatwienia, wszelkie posyłki adresować dokładnie pod moim adresem.
Polecając się łaskawej pamięci
z uszanowaniem
A. Sołtykowski w Chabówce.
(7107—4—2)

Pracownia obuwia
damskiego, męskiego, dziecinnego, oraz dla panów wojskowych
JANA GĄSKI
w Rzeszowie
przy ul. Trzeciego Maja l. 359
(w kamienicy p. Czernego naprzeciw wieży Farnej).
Uskutecznia wszelkie **obstalunki po cenach umiarkowanych,** w jak najkrótszym czasie, oraz podejmuje naprawy i reperacje.
(7153-?-1)

We własnym interesie prosimy zwrócić uwagę szan. konsumentów na adres **najlepszej piekarni krakowskiej**
JAKÓBA BAŁABANA
(7151-2-1) dawniej
A. MERKERTA
w Krakowie
przy ulicy Szczepańskiej l. 5

Wapno skaliste i gaszone
przedniej jakości z własnego zakładu
„Cuniów-Zuszyce",
oraz
kamieniołomy i cegielnie
poleca firma
Br. Bauer & K. E. Eppler
Lwów ul. Szopena l. 4.
Telefon 561.
(7073-10-7

JASZCZURÓWKA

(Zakopane) [7065-10-8

Pół milki od kotliny zakopańskiej.

W uroczem położeniu, nazwana przez dzienniki **Perłą tatrzańską** Mieszkania w willach ładnie i trwale zbudowanych; urządzone wygodnie z uwagą na wszystkie potrzeby, a przytem czysto, elegancko i po **cenach bardzo umiarkowanych**. Usługa na każde zawołanie skrzętna, uczciwa i kontrolowana bezustannie przez zarząd. Restauracja z dobrą, pożywną i urozmaiconą kuchnią, zajmująca osobną willę Omnibus do kotliny zakopańskiej i napowrót po 15 ct. od osoby. Listy ze skrzynki pocztowej wybiera się kilka razy na dzień i również osobny posłaniec, bez żadnej dopłaty, przynosi listy i gazety z poczty.

Okolice **Jaszczurówki** prześliczne, a główna bita droga prowadzi aż pod **Morskie Oko**.

Kąpiele w Jaszczurówce pozyskały niepodzielną, uzdrawiającą reputację, potwierdzoną przez lekarzy i specjalistów. Są to tak zwane **termy**. Woda do kąpieli w **Jaszczurówce** posiada zimą i latem $16\frac{1}{2}$ stopni Reaumura. Osobne kąpiele z największemi wygodami urządzone są dla mężczyzn, osobne dla kobiet. Wszelkie zamówienia przyjmuje:

Zarząd Jaszczurówki, poczta Zakopane.

GŁÓWNY SKŁAD

aparatów i wszelkich przyborów fotograficznych.

LEOPOLD KURZER i KAROL KATZER

polecają się po cenach najniższych.

LWÓW,

ulica Akademicka L. 16.

(7108-12-4)

Cenniki gratis i franco.

Nowy Zarząd Restauracji Browarów

J. A. Johna Synów

w Krakowie.

Poleca swój świeżo odnowiony lokal restauracyjny łaskawym względom Szanownej P. T Publiczności. Kuchnia doborowa, prowadzona przez długoletniego w zawodzie kucharskim doświadczonego kucharza. Piwo eksportowe. Wina austrjackie, węgierskie i wszelkie inne zagraniczne z pierwszorzędnych winnic.

Oświetlenie elektryczne. Nowy bilard. Dzienniki polskie i niemieckie. Dla stałych abonamentów ceny przystępne.

Przyjmuje się zamówienia na uczty weselne, zebrania towarzyskie tak w lokalu restauracyjnym, jak i do domów prywatnych z odstawą bezpłatną, ręcząc za szybką i rzetelną usługę. Na liczne odwiedziny licząc, zostaje

Z zsacunkiem

7102-3-2) ZARZĄD.

Jako dobrą i pewną lokację

polecamy:

$4\frac{1}{2}\%$ listy hipoteczne
4% listy hipoteczne koronowe
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy Tow. kredytowego ziemskiego
$4\frac{1}{2}\%$ listy banku krajowego
5% obligacje banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacje propinacyjne i wszelkie renty państwowe. (6679-6-6)

Kantor wymiany

ck. uprzyw. gal. akcyj. Banku hipotecznego.

LWOWSKIE

Laboratorjum Chemiczne

świadectwem z d. 24. marca 1892 do l. 1918, stwierdziło, że jedynie tutki nieklejone z fabryki

S. W. Niemojowskiego

(6851-20-18) WE LWOWIE,

są znakomite i zdrowiu nieszkodliwe.

Do nabycia w sklepach:

. W. Niemojowskiego

we Lwowie: plac Marjacki 8
Jagiellońska 6.



Nowo urządzony skład wszelkich

instrumentów muzycznych

Z. BODENSTEINA

we Lwowie. [7131—5—3].

ul. Karola Ludwika 29

poleca wszelkie instrumenta, jako też przybory muzyczne 40% taniej niż wszędzie. Zlecenia z prowincji uskuteczmia się bezzwłocznie.

Reperacje wykonywa najtaniej.

TUTKI EGIPSKIE

MAROKKO

są obecnie

za NAJLEPSZE uznane

Wszędzie do nabycia.

Główny skład

LWÓW, ul. Sobieskiego 28.

[7135-5-2]

Zakopane na Krupówkach

Łazienki i baseny

Stanisława Krzeptowskiego

Otwarte codziennie od godziny 6 rano do 9 wieczór w niedziele i święta do 10-tej z rana, popołudniu od 4 do 9 wieczór. *Łazienki* o 13-tu gabinetach z wygodnem urządzeniem, zastosowane do wszelkich potrzeb hydropatycznych według wskazówek lekarskich. *Igliwia z kosodrzewiny* do kąpieli własnego wyrobu, oraz baseny urządzone w roku 1896, z wodą źródlaną, o ciepłocie 12—20° R. służba męzka i żeńska dobrze wyćwiczona. *Dzwonki elektryczne* w każdym gabinecie.

Strzelnica flobertowa.

Ceny umiarkowane. O liczne odwizdziny uprasza.

[7121-10-4]. Z poważaniem

Stanisław Krzeptowski.

Zakład wodoleczniczy

Dra Piaseckiego

w Zakopanem

otwarty przez cały rok.
Położenie najpiękniejsze i najzdrowsze w Zakopanem.
Pokoje wygodne i z komfortem urządzone.

Dziesięciomorgowy park własny.

Wszelkie urządzenia dla rozrywki gości. [7127—4—3].

Środki lecznicze:

umiejętna hydroterapja, massage, gimnastyka lecznicza, elektro-terapja, żywienie dyjetetyczne.

Kuchnia wyborna.

Cena od osoby 3 zł. dziennie i wyżej za wszystko.

Szczegółowe prospekty rozsyła na żądanie

Zarząd.

3% Los austrjackiego Zakładu kredytowego ziemskiego

sześć (6) ciągnień rocznie

główna wygrana:

50.000 złr. a. w.

4% Losy wegier. Banku hipot.

trzy (3) ciągnienia rocznie

główna wygrana:

50.000 złr. a. w.

jakoteż wszelkie losy Czerwonego Krzyża i serbskie 10 frankowe sprzedaje najtaniej

Sokal i Lilien

dom bankowy
i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy bezwłocznie nie doliczając prowizji, azna żądanie zaliczkę. (6311-st.-)

Mam zaszczyt zawiadomić, że objałem we własne posiadanie

RESTAURACJĘ

w Jaremczu

i przeniosłem takową do nowo wybudowanego *domu p. Włodzimierza Kozłowskiego*, naprzeciw *zakładu wodoleczniczego* i jak poprzednich lat, tak i w tym roku, jestem w stanie zaspokoić najwybredniejsze wymagania P. T. Publiczności.

Z poważaniem

Franciszek Hanus

(7181-4-3) w Jaremczu.

Rok założenia 1890

PIERWSZA GALICYJSKA

fabryka czak i czapek uniformowych, wielki skład przyborów i zakład umundurowania PP. Oficerów i urzędników wszelkiej kategorji,

TOMASZA SAPAKA

w Przemyślu

Zamówienia w 48 godzinach.
[6994-st-19]

Skład żelaza

A. GOLDMANNA w Wadowicach

z fabryki arcyks. Albrechta, również cementu i papy dachowej oraz wszelkich materjałów budowlanych, poleca hurtowne składy nafty z pierwszorzędnych fabryk. Skład towarów korzennych różnych farb i hurtowne składy soli, wielki wybór wyrobów platerowanych, filja głównego składu herbaty E. Gottlieba z Krakowa, fabryczny skład octu winnego i spirytusowego. Hurtowna sprzedaż prawdziwej koniczyny polskiej i wszelkich nasion. Składy w własnym domu. [7054-4-4].

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od 1. lutego 1890 roku wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

$3\frac{1}{2}\%$ Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem.

Wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **$4\frac{1}{2}\%$ Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od d. 1. maja 1890. po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890.

(5480-st. ***Dyrekcja.***

(Przedruk nie będzie opłacony).

PIEKARNIA

7094-st.-33). **EDMUNDA WŁOSZYNSKIEGO**

we LWOWIE, poleca swe wyroby mączne.

Składy pieczywa.
ul. Halicka pod l. 14.
ul. Krakowska pod l. 17
ul. Kopernika pod l. 10.
ul. Sykstuska pod l. 52.

MARJAN GUSTOWICZ I SP.

Główny skład kół (rowerów), przyborów i części składowych z pierwszorzędnych fabryk angielskich niemieckich i amerykańskich. [7042-st-15]

Warsztat reperacyjny.

Lwów, ul. Akademicka l. 3.

Odpowiedzialny za redakcję i wydawca: **Fr. Ks. Kowaliszyn.** Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.